

Spekulanci w akcji, czyli rekordowe ceny pszenicy i rzepaku

Cenowy szok trwa

Notowania pszenicy, a także rzepaku zarówno na rynkach światowych, jak i na rynku krajowym osiągnęły nienotowane wcześniej poziomy. Tak dynamiczne wzrosty, zwłaszcza na giełdach towarowych, to pochodna bardzo dużej aktywności kapitału spekulacyjnego. Jednak nie bez znaczenia są także fundamenty.

Listopadowy raport Departamentu Rolnictwa Stanów Zjednoczonych (USDA) potwierdził pogarszający się bilans pszenicy na świecie. Globalna produkcja w bieżącym sezonie szacowana jest już tylko na 775,28 mln ton, czyli aż o 19 mln ton poniżej szacunków z czerwca, kiedy to analitycy z amerykańskiego departamentu rolnictwa byli pełni optymizmu. Już wtedy istniało jednak szereg przesłanek, wskazujących na znacznie niższe zbiory, m.in. susza w Kanadzie i na północy USA, problemy w Rosji, czy dotkliwa susza na Bliskim Wschodzie (Iran, Irak, Pakistan, Turcja). Niestety, dopiero we wrześniu USDA zaczęło wprowadzać odpowiednie korekty w bilansach, wysyłając jasny sygnał dla importerów – o tanich zakupach w bieżącym sezonie nie ma mowy.

Jeszcze bardziej niepokojąco wygląda sytuacja wśród największych eksporterów pszenicy, gdzie zbiory spadły do 363,19 mln ton (-3 proc. r./r.), a zapasy końcowe znalazły się na rekordowo niskim poziomie 47,61 mln ton (-18 proc. r./r.). Należy także uwzględnić znacznie



Zwiększony popyt na pszenicę nie idzie jednak w parze ze zwiększoną podażą

gorszą jakość pszenicy w UE, zwłaszcza we Francji, co oznacza, że bilans pszenicy konsumpcyjnej jest jeszcze gorszy.

Rosyjskie cła i limity

Polityka to kolejny czynnik, który w bieżącym sezonie mocno wpływa na notowania pszenicy. W przypadku Rosji, która od kilku lat jest największym graczem na wspomnianym rynku, jest to

nowy system celny, który w zamierzeniu miał powstrzymać wzrosty cen pszenicy na rynkach lokalnych. W rzeczywistości doprowadził do znaczących wzrostów notowań w eksporcie. Firmy handlowe muszą w swoich kalkulacjach uwzględnić wysokość aktualizowanego co tydzień cła, które na dzień 18 listopada wynosiło 77 dolarów/t, a które zgodnie z przyjętą formułą, pod koniec roku wzrośnie do 100 dolarów/t. Eksporterzy przekładają cła na farmerów, którzy w proteście wstrzymują się ze sprzedażą, doprowadzając do wzrostów cen pszenicy, nie tylko w eksporcie, lecz także na rynkach lokalnych.

Jakby tego było mało, rosyjski minister już zapowiedział wprowadzenie limitów na eksport pszenicy w drugiej części sezonu (wzorem lat poprzednich), dając jednocześnie do zrozumienia, że jest gotowy do podniesienia ceł, jeśli ceny pszenicy na rynkach światowych będą dalej rosły.

Uratują światowy bilans?

Ratunkiem dla importerów pszenicy w bieżącym sezonie ma być półkula południowa, która właśnie rozpoczęła zbiory pszenicy. Importerzy z Azji oraz Bliskiego Wschodu liczą przede wszystkim na Australię, która spodziewa się kolejnych

Światowy bilans pszenicy (mln ton)

	2019/20	2020/21	maj 2021/22	listopad 2021/22
Zapasy początkowe	280,69	295,50	287,95	287,95
Produkcja	762,21	774,66	788,98	775,28
Zapotrzebowanie	747,40	782,21	788,68	787,42
Zapasy końcowe	295,50	287,95	294,96	275,80

Źródło: USDA

Bilans pszenicy – najwięksi eksporterzy (mln ton)

	2019/20	2020/21	2021/22
Zapasy początkowe	66,75	59,91	58,09
Import	10,38	9,40	9,93
Produkcja	361,03	372,23	363,19
Zapotrzebowanie	210,05	209,87	211,70
Eksport	168,21	171,88	171,90
Zapasy końcowe	59,91	58,09	47,61

Źródło: USDA

wysokich zbiorów (32 mln ton), co pozwoli na eksport 23-24 mln ton w całym sezonie 2021/22. Problemem może się jednak okazać jakość. Opady deszczu w południowo-wschodniej Australii (50 proc. zbiorów pszenicy) w pierwszej połowie listopada wyniosły średnio 80-100 mm, a lokalnie 150 mm, powodując liczne podtopienia. Mokra zapowiada się także druga połowa listopada, co stawia pod bardzo dużym znakiem zapytania jakość australijskiego ziarna. A pogorszenie jakości australijskiej pszenicy to ostatnia rzecz, jakiej w bieżącym sezonie potrzebują importerzy.

Pod znakiem zapytania stoi także eksport argentyńskiej pszenicy. W tym przypadku problemem może się okazać kwestia GMO, po tym jak argentyński rząd dopuścił do komercyjnej uprawy pszenicę z genem odpornym na suszę. To nie spodobało się lobby młynarskiemu z Brazylii (największy odbiorca argentyńskiego ziarna). Nie wiadomo jak do kwestii GMO podejść także pozostali importerzy.

Co z cenami w kraju?

W pierwszej części bieżącego sezonu wyznacznikiem cen pszenicy w kraju były porty, które podążały w ślad za rynkami światowymi. Sytuacja zmieniła się pod koniec października, co oznacza, że o cenach pszenicy/zbóż w kraju decydują lokalni przetwórcy, zmuszeni do uzupełnienia zapasów. Zwiększony popyt nie idzie jednak w parze ze zwiększoną podażą. Rolnicy wciąż mocno limitują sprzedaż, powołując się na rosnące koszty produkcji (rekordowe ceny nawozów) i domagając się coraz wyższych stawek za swoje plony.

Wysokie ceny i niska dostępność powodują, że w najbliższym czasie nie ma co liczyć na pomoc ze strony impor-

Listopad okazał się rekordowy pod względem cen rzepaku. Notowania tego surowca na giełdzie MATIF przekroczyły psychologiczny poziom 700 euro (to wzrost aż o 300 euro w stosunku do poprzedniego roku). Rekordowe poziomy notowań na paryskiej giełdzie, w połączeniu z historycznie słabą złotówką, znalazły przełożenie na ceny rzepaku oferowane przez krajowe zakłady tłuszczowe, które w połowie listopada dawały powyżej 3400 zł. Druga połowa miesiąca przyniosła jednak korektę notowań na giełdzie MATIF i powrót notowań poniżej psychologicznego poziomu 700 euro. Impulsem do realizacji zysków okazała się korekta na rynku ropy naftowej, związana z rosnącymi obawami o popyt na paliwa, a także brak wsparcia ze strony kompleksu sojowego. To może stanowić przeszkodę do kontynuacji wzrostów na rynku rzepaku, chyba że pojawi się nowy impuls do zakupów, jak chociażby nadmiar opadów w Australii (możliwe problemy jakościowe zbieranej canoli), czy pogoda na półkuli północnej, zagrażająca przyszłorocznym zbiorom rzepaku. Póki co, kondycja upraw w UE oraz na Ukrainie nie budzi większych zastrzeżeń.

terów – nasi południowi sąsiedzi znaleźli lepsze rynki zbytu na południu Europy, zwłaszcza na pszenicę wysokiej jakości, a do Niemiec wyjeżdża nasze ziarno. To z kolei przekłada się na rekordowe ceny pszenicy konsumpcyjnej, które w połowie listopada dochodziły do 1400 zł, także na południu Polski.

Ceny w kraju okazały się wyższe od oferowanych przez eksporterów, co znacząco wyhamowało eksport. Stąd coraz więcej pytań o to, czy brak eksportu może powstrzymać dalsze wzrosty cen? Wydaje się, że przynajmniej do końca roku nie ma większych szans na znaczącą korektę cen. Przetwórcy wciąż muszą uzupełnić zapasy na najbardziej newralgiczny okres, tj. grudzień-styczeń, a rolnicy nie spieszą się ze sprzedażą.

O cenach po nowym roku zdecyduje eksport. Należy mieć świadomość, że w magazynach rolników wciąż znajdują się duże ilości pszenicy i bardzo duże ilości kukurydzy, które będą musiały pojawić się w obrocie. Jeśli od lutego nie nastąpi znaczące ożywienie

w portach, korekta cen jest bardzo prawdopodobna. Analizując jednak sytuację na rynkach światowych, spodziewam się ożywienia ze strony eksporterów, zwłaszcza na dobrej jakości ziarno.



Istotny wpływ na notowania pszenicy w drugiej części sezonu będą miały informacje o kondycji zasiewów na półkuli północnej. A biorąc pod uwagę fakt, że świat będzie kończył bieżący sezon z bardzo niskimi zapasami (najwięksi eksporterzy z rekordowo niskimi), to rynek pozostanie szczególnie wrażliwy na wszelkie niepokojące sygnały dotyczące upraw. Już w chwili obecnej monitorowania wymaga pogłębiająca się susza w Stanach Zjednoczonych oraz w regionie Morza Czarnego. Z uwagą należy także śledzić rozwój anomalii La Nina, zwiększającej ryzyko suszy w Ameryce Południowej, szczególnie niebezpiecznej dla kukurydzy oraz soi. ■

Miroslaw Marciniak, analityk InfoGrain
Fot. Tytus Żmijewski

